

Włodzimierz Hibner*

Czy w polskim systemie prawnym obowiązuje zasada pozyskiwania dowodów z „owoców zatrutego drzewa”?

Słowa kluczowe: zasada „owoców zatrutego drzewa”, zasady prawa, pozyskiwanie dowodów, prowokacja policyjna, tortury, kontrola pozasądowa, prawa obywatelskie

Streszczenie: Artykuł dotyczy analizy problemów związanych z zasadą „owoców zatrutego drzewa” z punktu widzenia tworzenia prawa i stosowania prawa. Punktem wyjścia jest próba odtworzenia genezy tej regulacji, następnie opisanie jej funkcjonowania na gruncie prawodawstwa amerykańskiego, w końcu przedstawienie polskich regulacji, w szczególności w postaci kontroli operacyjnej i prowokacji. Staram się uprawdopodobnić hipotezę, że za pomocą przyjętych założeń logiki formalnej oraz przy pomocy dyrektyw wykładni prawa można ustalić, czy reguła ta należy do naszego systemu prawa. Ponadto podjęty temat staram się rzucić na płaszczyznę sposobu pojmowania prawa w kontekście sporu pomiędzy pozytywizmem a jusnaturalizmem.

Does the Polish legal system allow the principle of gathering evidence from the “fruit of the poisonous tree”?

Key words: “fruit of the poisonous tree” principle, laws, evidence-gathering, entrapment, torture, out-of-court control, citizen rights

Summary: The article discusses the principle of the “fruit of the poisonous tree” from the standpoint of development and application of laws. The starting point is an attempt to trace back the origins of the principle, followed by a discussion of its operation in the American legal system, and concluding with a discussion of Polish regulations, in particular concerning operational control and entrapment. The author argues that the application of formal logic assumptions and analysis of requirements under the effective laws enables determination whether the principle is present in the Polish legal system. The main theme is presented against the background of interpretation of laws in the context of a dispute between positivism and natural law theory.

* Doktorant w Katedrze Teorii i Filozofii Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego

Potrzeba napisania poniższego artykułu wynika z obserwacji praktyki życia codziennego i jest odpowiedzią na dynamicznie zmieniającą się rzeczywistość. Przemyslenia swoje polecam przede wszystkim uwadze funkcjonariuszy szeroko rozumianych służb mundurowych, przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości wraz z przedstawicielami palestry, teoretyków i filozofów prawa, a także wszystkich tych, którzy czują się zagrożeni lub zaniepokojeni systematycznym odbieraniem im przez państwo ich wolności i prywatności pod płaszczykiem zapewnienia bezpieczeństwa. Wydaje się, że wahadło osiąga już punkt krytyczny i zaczyna budzić się świadomość, a wraz z nią sprzeciw wobec narzucanej przewencyjnie inwigilacji społeczeństwa. Cóż to za państwo, które obawia się swoich obywateli i musi sprawować nad nimi notoryczną kontrolę? Wciąż bowiem brakuje w ustawodawstwie definicji tego hipotetycznego wroga, przed którym organy egzekutywy chcą ludzi na siłę bronić. Należy zatem wnioskować, że chodzi o wroga wewnętrznego, czyli obywateli. Pytanie, kto komu powinien służyć – Państwo obywatelowi, czy obywatel Państwu? – pozostawiam bez odpowiedzi...

Zagadnienie „owoców zatrutego drzewa” należy do słabo rozwiniętych i budzących wątpliwości w doktrynie prawa, a dyskusje na temat znaczenia tej reguły należą do rzadkości. Czy zasada „owoców zatrutego drzewa” jest wyłącznie wytworem doktryny lub teorii prawa? Dlaczego jest tak, że w pewnych systemach prawnych nie odmawia się jej legitymizacji, a w innych kwestia ta jest sporna lub, w skrajnych przypadkach, spotkać się można z silną presją nakazującą odrzucać tę zasadę z systemu prawnego (dotyczy to m.in. Polski). Za tym ostatnim stanowiskiem nie idą jednak żadne sensowne argumenty i dlatego założenie to należy uznać za aprioryczne. Artykuł jest próbą wykazania, że zasada ta jest sprzężona korelatywnie z przyjętym w polskim państwie systemem oraz niejako wynika z natury i celu prawa.

86 | Aby odpowiedzieć na postawione w tytule pytanie, należy przede wszystkim zdefiniować pojęcie „zasada prawa” oraz podać znaczenie i zastosowanie zasady „owoców zatrutego drzewa” przy stanowieniu, a następnie stosowaniu prawa. Problem sprowadza się do rozstrzygnięcia, czy polski prawodawca preferuje wyłącznie podejmowanie przez organy państwowe takich czynności, które z zasady nie naruszają obowiązujących przepisów oraz roli zasad prawa na tle systemu prawa i źródeł systemu prawa. Z uwagi na kolosalny wpływ tej reguły na prawa i wolności obywateli, w dalszej części artykułu konieczne wydaje się przekrojowe zanalizowanie tej zasady w kontekście prawa karnego i procedury karnej. Niezbędne również stanie się ustalenie, jakie czynniki mają wpływ na ostateczny kształt decyzji organu stosującego przepisy prawa.

Określenie „owoce zatrutego drzewa” (*fruit of the poisonous tree*) jest metaforą, oznaczającą dowody uzyskane z naruszeniem prawa. Na jej ślad natrafić można już w ewangelii św. Mateusza (7, 18), zawierającej m.in. następujące stwierdzenie: „Nie może dobre drzewo owoców złych przynosić, ani drzewo złe owoców dobrych przynosić”¹.

¹ Fragment w tłumaczeniu Biblii Gdańskiej.

Nie podejmuję się w tym miejscu szczegółowego przeanalizowania genezy zasady „owoców zatrutego drzewa”, chociaż jej początków należałoby szukać już w prawie rzymskim. Moim zdaniem jej odzwierciedlenie można dostrzec (być może jest to nieuprawniona analogia) w rzymskiej paremii: *Nemo plus iuris ad alium transfere potest, quam ipse habet* („Nikt nie może przenieść na drugiego więcej praw, niż sam posiada”). Sprowadza się ona do paralelnej konstatacji, że nikt nie może traktować zakazu jako uprawnienia i czynić z niego użytku, bez względu na okoliczności. Powinność zawiera w sobie poczucie konieczności. Norma, która ustala powinność, nie pozostawia żadnego luzu decyzyjnego – z daną sytuacją sprzężony jest tylko jeden stan rzeczy².

Współcześnie zasada „owoców zatrutego drzewa” została optymalnie zdefiniowana i rozwinięta w prawie amerykańskim – w czwartej poprawce do konstytucji. Zapobiega ona uzyskiwaniu dowodów z naruszeniem tej poprawki i ma na celu zniechęcać organy ścigania do podejmowania nielegalnych działań w celu ich uzyskania:

The right of the people to be secure in their persons, houses, papers, and effects, against unreasonable searches and seizures, shall not be violated, and no Warrants shall issue, but upon probable cause, supported by Oath or affirmation, and particularly describing the place to be searched, and the persons or things to be seized³.

Zasada ta podlega zakresowi wyłączeń, np. jeżeli dowód, pomimo pochodzenia z zatrutego drzewa, i tak zostałby uzyskany w inny, legalny sposób lub został częściowo odkryty w wyniku użycia nieskażonego źródła (bezprawne przeszukanie domu, z którego zarekwirowany zostaje klucz od skrytki dworcowej, w której znajduje się narzędzie zbrodni) bądź w przypadku, kiedy łańcuch przyczynowo-skutkowy pomiędzy nielegalnym działaniem a uzyskaniem skażonych dowodów jest zbyt słaby.

Czwarta poprawka do konstytucji amerykańskiej, chociaż została przyjęta w grudniu 1791 roku, dzięki swojej niekazuistycznej treści doskonale sprawdza się w dobie dynamicznie zmieniającej się obecnie rzeczywistości. Stanowi również optymalne narzędzie w walce z nielegalnym (tzn. bez nakazu) pozyskiwaniem treści korespondencji e-mail w ramach stosowania przez odpowiednie służby ustawy z 1986 r. o przechowywaniu i transmitowaniu danych (Stored Communications Act – SCA). Kwestie sporne w doktrynie amerykańskiej wywołują na tym polu zakresy znaczeniowe pojęć: „prawa do bycia chronionym” („right to be secure”) – zawartego w czwartej poprawce – oraz „uzasadnione oczekiwanie prywatności” („reasonable expectation of privacy”) – jako

² Cz. Znamierowski, *Rozważania wstępne do nauki o moralności i prawie*, Warszawa 1964, s. 26

³ W wolnym tłumaczeniu jest to prawo człowieka do zabezpieczenia się przed nieuzasadnionymi przeszukaniem i napadami na swoją osobę, posiadłość, korespondencję i ruchomości. Cytat za: http://www.usconstitution.net/xconst_Am4.html.

pojęcia ustawowego. Obecnie część federalnych sądów apelacyjnych skłonna jest raczej przyjmować, że prymat czwartej poprawki rozciąga się nad ustawą.

Legalizacji zasady „owoców zatrutego drzewa” należy doszukiwać się w sprawie *Silverthorne Lumber Co. vs Stany Zjednoczone* z 1920 r. – wówczas to sąd uznał, że nielegalne wejście w posiadanie oraz kopiowanie ksiąg podatkowych powoduje, iż dowód taki jest „skażony” i nie może być dopuszczony w poczet dowodów sądowych.

W tym miejscu pojawia się pierwsza wątpliwość: czy chodzi o dowody, czy może czynności lub przedmioty, na podstawie których formułuje się dowody? Skłaniałbym się ku węższemu zakresowi znaczeniowemu wyrażenia „dowód”, obejmującemu czynności lub przedmioty. Samo bowiem pojęcie „dowód” jest wieloznaczne. Przedmiotem dowodzenia może być samo istnienie faktu, jak również fakt mający istotne znaczenie w sprawie objętej postępowaniem. Może być nim także uzasadnienie zwrotu językowego⁴. Termin „dowód” może zatem, oprócz oznaczenia czynności lub przedmiotu, stanowić synonim pewnego rodzaju rozumowania lub nawet zwrotu językowego. Utożsamiając dowód jedynie z czymś, co wyobrażamy sobie jako rzecz lub osobę (co jest charakterystyczne dla nazw konkretnych), możemy łatwo popełnić błąd hipostazowania. Dowód bowiem nie musi przyjmować postaci fizykalnego przedmiotu, ale może wskazywać na pewne zdarzenie czy stan rzeczy – i wówczas posługujemy się nim jako nazwą abstrakcyjną⁵.

Prawidłowe rozumienie tych kwestii nabiera szczególnego znaczenia w procedurze karnej. Do organów procesowych należy wykrywanie, zbieranie i wydobywanie dowodów. Organy operacyjno-rozpoznawcze znajdują się poza tym zakresem i nie prowadzą procesu karnego, a jedynie uzyskują informacje mogące mieć znaczenie dowodowe. A to nie to samo, co uzyskanie czy zabezpieczenie dowodów. „Dowód” i „informacja o dowodzie” to pojęcia, które się wykluczają. Oczywiście można spotkać się z sytuacją, w której w toku procesu karnego wiadomości takie mogą nabrać pełnej wartości dowodowej. Poza procesem nigdy jednak dowodami nie będą⁶. Tym samym niemożliwe jest bezpośrednie włączanie materiałów uzyskanych w wyniku kontroli operacyjnej lub prowokacji policyjnej w poczet dowodów bez uprzedniego ich transformowania do procesu karnego poprzez np. przesłuchanie świadka. Materiał pierwotny musi zostać przekształcony w materiał dowodowy z zachowaniem wymogów procesu karnego. Jest to pogląd nie tylko znakomitej większości przedstawicieli doktryny, ale również orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego, który stwierdza, że „bezpośrednie wykorzystanie rezultatów czynności operacyjnych w procesie jest wykluczone jako wykorzystanie owoców zatrutego drzewa”.

⁴ J. Wróblewski, *Sądowe stosowanie prawa*, Warszawa 1988, s. 211

⁵ Z. Ziemiński, *Logika praktyczna*, Warszawa 1997, s. 26–27.

⁶ *Granice legalności prowokacji policyjnej – opinia prawna sporządzona na zlecenie Kancelarii Sejmu RP 13 lipca 2007 roku*, „Gazeta Sądowa” 2007, nr 11, s. 4–5.

Warto podkreślić, że pomimo istnienia w polskim systemie postępowania „teorii swobodnej oceny dowodów”, dowód sądowy jest reglamentowany przez prawo. Według Jerzego Wróblewskiego: „przepisy powszechne określają fakty, które mogą być przedmiotem dowodzenia, te, które powinny zostać udowodnione oraz te, które dowodu nie wymagają”⁷. Spośród wszystkich faktów (a w toku każdego postępowania pojawia się ich mnóstwo) bierze się pod uwagę tylko takie, które stanowić mogą dowód, który przyczyni się do dojścia do rozstrzygnięcia sądowego czy administracyjnego. Taka analiza faktów jest zrozumiała w aspekcie prakseologii – należy zajmować się wyłącznie faktami istotnymi dla wydania decyzji. W praktyce nie bazuje się jedynie na wartościach prakseologicznych, lecz również bierze się pod uwagę wartości aksjologiczne. I to jest, moim zdaniem, jeden z koronnych argumentów przemawiających za koniecznością stosowania zasady „owoców zatrutego drzewa” w każdym systemie prawnym. Jest to bowiem częśćka tego „jądra racjonalności”, o którym wspomina Herbert Lionel Adolphus Hart przy krytyce pozytywistycznej koncepcji, mówiącej że „prawo może mieć dowolną treść” – system dla swojej legitymacji i wydolności musi posiadać chociaż pewne śladowe elementy prawa naturalnego z jego moralnymi wskazówkami⁸.

Moralność zawiera w sobie wymiar uniwersalny – coś, co zachowuje swoją wagę niezależnie od czasoprzestrzennej scenarii, co jest próbą odpowiedzi na pytanie o ludzkie zachowania i naturę świata. Przy separacji prawa od moralności niedaleko już do ustaw norymberskich, które przecież formalnie zostały wkomponowane *lege artis* w ówczesny system prawa niemieckiego. Oceny moralne w uzasadnieniu aksjologicznym należą w tej kwestii do ocen drugiego stopnia, bowiem dezaprobuje to, że innych może osiągnąć zło, którego można było uniknąć⁹. Wydaje się, że im silniejsza ocena usprawiedliwiająca zakaz jakiegoś działania, tym mocniej zakorzenia się on w systemie prawnym. Jako przykład można przytoczyć powszechne i znane od zarania dziejów zasady promieniujące na wszystkie gałęzie prawa: *lex retro non agit* (prawo nie działa wstecz) i *nemo iudex in causa sua* (nikt nie może być sędzią we własnej sprawie).

Przywołany wcześniej Hart stwierdził, że „powszechne wymagania prawa i moralności dotyczą w przeważającej części nie działań aktywnych, ale zaniechań zazwyczaj formułowanych w postaci zakazów”¹⁰. Na silne sprzężenie prawa i moralności zwracali uwagę również inni teoretycy prawa, np. Eugen Ehrlich, który wyróżniał dwie części prawa: stanowione i stojące nad nim prawo żywe, korygujące prawo stanowione. Przedstawiciel socjologicznej jurysprudencki amerykańskiej Roscoe Pound wychodził z założenia, że prawo i moralność wzajemnie się przenikają i prawo czerpie swoją moc powinnościową z zasad moralnych, gdyż normy prawne nie są w stanie same przez się

⁷ J. Wróblewski, op. cit., s. 214.

⁸ H. L. A. Hart, *Pojęcie prawa*, 1998, s. 268–269.

⁹ Z. Ziemiński, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, Warszawa 1980, s. 142.

¹⁰ H. L. A. Hart, op. cit., s. 263.

być powinnością. Sędzia amerykańskiego Sądu Najwyższego Benjamin N. Cardozo twierdził nawet, iż prawo dopasowane jest do średniego poziomu moralności społeczeństwa. Szczególnego podkreślenia wzajemnych relacji prawa i moralności dokonywał inny przedstawiciel jurysprudencji Felix Solomon Cohen. Według niego przekroczenie każdej normy, nawet odnoszącej się do tak błahej sprawy, jak regulacja ruchu kołowego, posiada moralny aspekt¹¹.

Zasady prawa w stosunku do systemu prawnego mają charakter wewnętrzno-zewnętrzny, tj. część z nich zawarta jest w systemie w postaci przepisu prawnego (np. wspomniana zasada *nemo iudex in causa sua* znajduje odzwierciedlenie w art. 24 kodeksu postępowania administracyjnego), a część zasad nie jest w ogóle wyartykułowana. Zasady prawa można jednak odtworzyć w procesie egzegezy, powołując się na założenie racjonalności prawodawcy¹². Przykładem jest wspomniana już zasada niedziałania prawa wstecz, którą można wyprowadzić pośrednio z nadanego przez Trybunał Konstytucyjny sensu stosowalności art. 2 konstytucji¹³. Jak pokazuje praktyka, wyłącznie językowe rozumienie przepisu i preferowanie literalnego wyniku wykładni wiedzie często na manowce.

Doktryna wyróżnia, z uwagi na ich sens, dwie kategorie zasad prawa: opisowe oraz dyrektywne. Zasada w sensie opisowym to pewien sposób uformowania określonej instytucji prawnej, który można zrekonstruować na podstawie indukcji z obowiązujących norm prawnych. Jest ona wzorem regulacji (choć nie wiąże ustawodawcy i nie ma statusu normy prawa obowiązującego) przyjętej ze względu na pewien klucz – aspekt etyczny, polityczny, czy też wspomniane wcześniej właściwości prakseologiczne. Co ważne, nie są one uznawane za elementy systemu prawa – z pewnymi wyjątkami, o czym w dalszej części.

Druga kategoria to zasady prawa w ujęciu dyrektywnym. Zalicza się do nich dyrektywy dotyczące konstrukcji systemu prawa, tj. nakazujące kwalifikować dane normy w poczet systemu (będą to przede wszystkim dyrektywy wykładni, reguły inferencyjne i reguły kolizyjne). Formułowane są przez doktrynę, a więc zależą od siły jej autorytetu i umiejscowione są na zewnątrz systemu. Zasady prawa w sensie dyrektywnym mogą jednak przybrać postać zasad kreujących merytoryczne wzorce postępowania wyróżnione dla całego systemu czy poszczególnych gałęzi prawa¹⁴.

Część doktryny stwierdza, że elementami systemu prawa są tylko zasady będące normami prawa. W tym ujęciu wspomniane wcześniej zasady prawa w ujęciu opisowym oraz dotyczące konstrukcji systemu prawa mają rację bytu w systemie, o ile są równocześnie zawarte w przepisach prawa lub dają się z nich wyinterpretować na gruncie wnioskowań

¹¹ J. Kowalski, *Funkcjonalizm w prawie amerykańskim*, Warszawa 1960, s. 172–176.

¹² Z. Ziemiński, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, op. cit., s. 36.

¹³ R. Hauser, J. Trzeciński, *Prawotwórcze znaczenie orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego w orzecznictwie Naczelnego Sądu Administracyjnego*, Warszawa 2008, s. 23.

¹⁴ J. Kowalski, W. Lamentowicz, P. Winczorek, *Teoria państwa i prawa*, Warszawa 1983, s. 126–127.

z norm o normach. Kluczowe pytanie brzmi: do jakiej grupy zaliczyć zasadę „owoców zatrutego drzewa”?

Praktycznym rozwiązaniem byłoby ujęcie najważniejszych, naczelnych reguł w ustawie zasadniczej. Z jednej strony podkreśliłoby to wagę tych regulacji, a z drugiej rozwiałoby wątpliwości co do obowiązywania konkretnej zasady w systemie prawnym. Przypominam, że na gruncie procedury administracyjnej złamanie zasady prawa tożsame jest z naruszeniem jego przepisu i skutkuje wadliwością postępowania. Równocześnie należy zdać sobie sprawę, że technicznie niewykonalne jest ujęcie wszystkich zasad w konstytucji.

Szczególne kontrowersje z punktu widzenia zasady „owoców zatrutego drzewa” budzą kontrola operacyjna oraz prowokacja, stosowane przez podmioty prowadzące czynności operacyjno-rozpoznawcze. Obecnie słowem-wytrychem umożliwiającym stosowanie tych instytucji bez głębszej refleksji co do ich legalności jest szeroko rozumiane bezpieczeństwo. Kwestia ta sprowadza się do klasycznego schematu: im więcej bezpieczeństwa, tym większa redukcja praw i wolności obywatelskich. Przy tego typu ingerencji należy bezwzględnie (na co wielokrotnie zwracał uwagę Trybunał Konstytucyjny) zachować zasadę proporcjonalności, tj. organy ingerujące w swobody obywatelskie powinny działać jawnie i podlegać kontroli. Ponadto ustawodawca zwykły ograniczony jest konstytucyjnymi prawami podmiotowymi.

Co do zasady, działania takie uzależnione muszą być od uprzedniej zgody sądu jako strażnika praworządności. Istotnym pytaniem jest, czy dane uzyskane w wyniku niezalegalizowanej przez sąd kontroli operacyjnej (wymóg taki wynika z art. 19 ustawy z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji¹⁵) mogą być dowodem w postępowaniu karnym. W przypadkach „niecierpiących zwłoki” (zakres znaczeniowy tego wyrażenia jest nieostry, a należy pamiętać, że mamy do czynienia z czynnościami, które bardzo głęboko ingerują w wolność człowieka) Komendant Główny Policji lub komendant wojewódzki Policji może, po uzyskaniu pisemnej zgody właściwego prokuratora, przez okres 5 dni prowadzić taką kontrolę, aż do czasu uzyskania zgody przez sąd (dokonanej *ex post*). Brak zgody powoduje, że czynności są przerywane, a zgromadzone materiały znajdują się w zasobie nielegalnym i muszą zostać zniszczone. Czy następcza zgoda sądu powoduje trwałą usuwalność tej wady?

Nagminną praktyką jest przeprowadzenie pozasądowej kontroli (sprawdzanie korespondencji, podsłuchiwanie, inwigilowanie w sieci, sprawdzanie połączeń komórkowych, ruchów na elektronicznych kontaktach bankowych itd.) w okresie do 5 dni, robienie przerwy i kontynuacja od początku tego procesu. I tak służby mogą działać *ad infinitum*. Statystyki nie pozostawiają cienia wątpliwości: w 2009 r. operatorzy otrzymali ponad milion zapytań od uprawnionych organów na temat billingów i Internetu, co stanowi 27,5 zapytania na

¹⁵ Dz.U. z 1990 r. Nr 30, poz. 179 z późn. zm.

tysiąc dorosłych mieszkańców. Wynik ten stawia Polskę na pierwszym miejscu w inwigilowaniu społeczeństwa wśród wszystkich krajów Unii Europejskiej¹⁶. Jest to jawne złamanie art. 10 Konstytucji, mówiącego o trójpodziale i równowadze władz. Odczucie bezprawnego (gdyż pozbawionego jakiegokolwiek kontroli sądu) działania wzmacnia treść art. 19 ust. 16 wspomnianej ustawy. Osobie, wobec której kontrola operacyjna była stosowana, nie udostępnia się materiałów zgromadzonych podczas trwania kontroli, nawet tych, które nie zostały sanowane później przez sąd.

Jak ważne i aktualne są to kwestie świadczy decyzja sądu apelacyjnego w Kalifornii, obejmującego jurysdykcją dziewięć zachodnich stanów USA, dotycząca możliwości użycia przeciw podejrzanemu o popełnienie przestępstwa dowodów zebranych za pomocą nadajnika GPS umieszczonego w samochodzie bez zgody sądu i umożliwiającego permanentne inwigilowanie. Argumentacja sądu była następująca: policja potrzebuje takiej zgody jedynie przy zakładaniu podobnych urządzeń w mieszkaniu obserwowanej osoby. Każda inna przestrzeń jest terenem otwartym, a więc poza regulacją wymagającą wcześniejszej zgody sądu na takie działanie – policja ma więc prawo zakraść się do zaparkowanego przed domem auta i zamontować nadajnik. Jest to dowód na ziszczenie się ponurej wizji kontroli społeczeństwa opisaną przez George'a Orwella w „Roku 1984”. Dotychczas jedynie skazani prawomocnymi wyrokami niezawisłych sądów byli monitorowani na każdym kroku za pomocą obroży elektronicznej, a obecnie działanie takie próbuje się zalegalizować wobec osób podejrzanych, a nawet na użytek prowadzenia czynności w sprawach, w których nie ustalono jeszcze podejrzanego.

W ostatnim czasie nasiliły się działania służb specjalnych, które pod płaszczykiem bliżej niesprecyzowanej „ochrony bezpieczeństwa” bezpośrednio godzą w prawa i wolności obywatelskie. Na porządku dziennym są: monitorowanie połączeń telefonicznych, podsłuchy bez zgody uprawnionego organu (sam głos stanowi już chronione prawem przez art. 23 ustawy z dn. 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny¹⁷ dobro osobiste), wszechobylski monitoring (stanowi on naruszenie art. 81 ustawy z dn. 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych¹⁸), wgląd do prywatnej korespondencji (praktyka taka stosowana jest nawet przez pracodawców wobec pracowników korzystających w pracy z kont internetowych), skanowanie kopert na poczcie w celu gromadzenia próbek pisma nadawców (co wyczerpuje zdaniem autora znamiona przestępstwa określonego w art. 267 § 3 ustawy z dn. 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny¹⁹, a także narusza art. 49 Konstytucji RP), dokładne śledzenie człowieka na podstawie sygnału z jego telefonu komórkowego przy wykorzystaniu stacji bazowych (tzw. BTS-ów), wgląd do danych o transakcjach finansowych (uprawnienia pozwalające na takie działanie bez wiedzy i kontroli sądu

¹⁶ „Gazeta Wyborcza” z dn. 9.11.2010 r., nr 262.7080, s. 1

¹⁷ Dz.U. 1964 Nr 16, poz. 93 z późn. zm.

¹⁸ Dz.U. 1994 Nr 24, poz. 83 z późn. zm.

¹⁹ Dz.U. 1997 Nr 88, poz. 553 z późn. zm.

otrzymały niedawno bliżej nieokreślone przez ustawodawcę „podmioty uprawnione” na mocy art. 179 i 180 ustawy z dn. 16 lipca 2004 r. Prawo telekomunikacyjne²⁰), skanowanie linii papilarnych przy składaniu wniosku o paszport – choć nie znajdują się one w tym dokumencie (gromadzenie i przechowywanie takich danych o charakterze indywidualnym stanowi w moim odczuciu również naruszenie dóbr osobistych). Wszystkie tego typu działania, dające organom pozasądowym szerokie kompetencje do ingerencji w prywatność i wolność obywateli, powinny szczególnie niepokoić.

Kwestie te wykraczają poza temat niniejszego opracowania, lecz warto je choćby zasygnalizować, stanowią bowiem narzędzie w rękach przedstawicieli egzekutywy – pozostaje tylko pytanie o ich prawdziwy legitymizm na tle przyjętej koncepcji systemu prawnego. Pozorny płaszcz władzy ustawodawczej, w który chce się te metody przyodzisać, nie oznacza jeszcze ich zgodności z prawem – historia uczy, że władza może narzucić odgórnie każdy absurd: z Ziemi można zrobić centrum Wszechświata, a konia ustanowić senatorem. Może w niedługiej przyszłości wypowie się na te tematy Sąd Najwyższy lub Trybunał Konstytucyjny. Jeśli nawet przepisy te nie zostaną uchylone, to z pewnością będzie dochodzić do ich kolizji z innymi przepisami, a wówczas ostatnim bastionem obrony wolności i prywatności pozostaną niezależne sądy powszechne. Stąd tak ważna rola kształtowania wrażliwości na tego typu sprawy wśród pracowników służb mundurowych i wymiaru sprawiedliwości.

W odniesieniu do funkcjonowania służb mundurowych należy podkreślić, że w polskim systemie prawnym, w przeciwieństwie do amerykańskiego, obowiązuje bierna (weryfikująca) odmiana prowokacji policyjnej. Przedstawiciel organów ścigania nie może być pomocnikiem lub sprawcą (współsprawcą, sprawcą kierowniczym lub sprawcą polecającym). Doświadczony funkcjonariusz operacyjny znający podstawy psychologii i różnego rodzaju socjotechniki w zetknięciu z osobą o małej odporności psychicznej z łatwością uzyska nad nią pozycję dominującą, która umożliwi sterowanie zamierami i działaniami osób podlegających prowokacji. Tajny agent może podejmować skuteczne w świetle prawa czynności jedynie po podjęciu przez sprawcę zamiaru przestępczego. Nie ma wówczas znaczenia, na jakim etapie realizacji czynu przestępczego zamiar taki zostanie podjęty, tj. czy będzie to przygotowanie, usiłowanie czy dokonanie.

W amerykańskiej postaci prowokacji policyjnej („entrapment”) agent w procesie stosowania prawa namawia osobę do popełnienia przestępstwa, którego w normalnych warunkach osoba taka by nie popełniła. Możliwa jest zatem czynna prowokacja i tajny agent może nie tylko podzegać do przestępstwa, ale nawet aktywnie uczestniczyć w działaniu przestępnym. Działanie takie stanowi jednak znakomitą oręż do obrony przeciwko odpowiedzialności karnej takiej osoby. Dla sprawdzenia skuteczności takiej prowokacji możliwe są dwa testy: subiektywny i obiektywny. Subiektywny odgrywa rolę kontratypu,

²⁰ Dz.U. 2004 Nr 171, poz. 1800 z późn. zm.

jeśli oskarżony nie posiadał predyspozycji do popełnienia zbrodni – skupia się więc na stanie umysłu oskarżonego. Po raz pierwszy opcja subiektywna została jednomyślnie zaakceptowana przez Sąd Najwyższy dopiero w 1992 r. w sprawie *Jacobson vs Stany Zjednoczone*. Obiektywny test polega natomiast na stwierdzeniu, czy akcja agentów rządowych mogła być przyczyną popełnienia zbrodni przez prawnie niezłomną osobę. Model ten ogniskuje się na zachowaniu policji lub innych służb mundurowych. Za punkt odniesienia powinna brać ona przeciętnie uczciwego człowieka. Metoda ta sprowadza się do odpowiedzi na pytanie, czy przeciętny obywatel popełniłby dany czyn w wyniku zastosowanych przez agenta środków. Ich gama może być bardzo szeroka: kreowanie bliskich więzi emocjonalnych (romans), osobistych (zawijazywanie przyjaźni), finansowych (udzielanie korzystnych pożyczek gotówkowych), wykorzystywanie trudnego położenia prowokowanego (upijanie, odurzanie narkotykami). W przeciwieństwie do systemów kontynentalnych, w systemie amerykańskim możliwe jest prowokowanie do popełnienia czynu zabronionego jeszcze przed zdecydowaniem się na popełnienie przestępstwa przez późniejszego sprawcę!

W Polsce dozwolone prawem instytucje zakupu kontrolowanego i łapówki kontrolowanej nie mogą sprowadzać się do postawy czynnej wobec przestępstwa, np. do prowokowania czynu zabronionego – jest to bowiem karalne podżeganie (nakłanianie do przestępstwa w celu zainicjowania przeciwko osobie nakłanianej postępowania karnego). W ostatnim okresie miały miejsce co najmniej dwa głośne przypadki nielegalnej prowokacji tego typu: jeden dotyczył transplantologa Mirosława G. i działań CBA, drugi urologa ze szpitala PSK 4 w Lublinie, którego jedna ze stacji telewizyjnych nielegalnie prowokowała łapówką, a moment wręczenia pieniędzy nagrały kamery. Również w Europie nie brak takich przykładów, np. sprawa prokuratora Ramanauskasa na Litwie. Został on skazany przez sąd, gdyż agent służby antykorupcyjnej wręczył mu łapówkę, a prokurator, chociaż miał możliwość odmowy, to tego nie uczynił. Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu uznał jednak w swoim orzeczeniu z 5 lutego 2008 r., że agent nagabując prokuratora zachowywał się aktywnie, przez co przekroczył granice prowokacji. Zdaniem Trybunału prokuratura nie dowiodła, że do popełnienia przestępstwa doszłoby bez ingerencji agenta.

94 | Jeśli uznać, że zasada „owoców zatrutego drzewa” zawiera się w naszym systemie prawa, to należy przyjąć, iż rozciąga się ona na wszelkie zachowania służb mundurowych, które nie tylko w sposób oczywisty łamią obowiązujące przepisy prawa, ale również podejmują jakiegokolwiek czynności bez stosownej podstawy prawnej (konieczność taka wynika z zasady legalizmu). Przykładem tego jest niestosowanie się policjantów do przepisów prawa o ruchu drogowym. Sytuacje takie mają często miejsce w trakcie patrolowania dróg w nieoznakowanych pojazdach służbowych (tj. poruszających się bez emitowania jednocześnie sygnałów świetlnych i dźwiękowych, stosownie do dyspozycji art. 2 pkt 38 ustawy z dnia 20 czerwca 1997 roku – Prawo o ruchu drogowym²¹). Jeżeli policjanta-

²¹ Dz.U. 1997 Nr 98, poz. 602 z późn. zm.

-kierowcy nie chroni żaden przepis, to z pewnością jego status społeczny i pełniona funkcja nie stanowią wystarczających przesłanek do podjęcia działań. W konsekwencji pościg za piratem drogowym, podczas którego funkcjonariusz również zmuszony jest do naruszenia przepisów prawa o ruchu drogowym, powinien skutkować nieważnością wszelkich konsekwencji prawnych dla „cywilnego” sprawcy wykroczenia. W zakresie tym mieści się również potencjalny film nagrany za pomocą umieszczonego w nieoznakowanym pojeździe policyjnym wideorejestratora. Nie do przyjęcia jest dla mnie tłumaczenie, że policja próbuje wyeliminować z ruchu kogoś, kto stwarza w danym momencie zagrożenie dla pozostałych uczestników.

Z pewnością dochodzi tutaj do kolizji obowiązku nałożonego przez ustawodawcę (nakaz ścigania i karania przez policję piratów drogowych) z zakazem naruszania przepisów ruchu drogowego przez wszelkie „normalne” pojazdy (w tym nieuprzywilejowane pojazdy służb mundurowych). Ale ustawodawca wyraźnie określił granice legalności takiego działania. Należy pamiętać, że nieoznakowany pojazd policyjny ma to do siebie, iż zmuszony jest poruszać się za sprawcą wykroczenia przez pewien czas (pojazd uprzywilejowany ma tę przewagę, że od razu jest rozpoznawalny na drodze i może zatrzymać pirata drogowego niezwłocznie). A łamanie przepisów prawa o ruchu drogowym przez sprawcę wykroczenia i jednocześnie policję powoduje, że prawdopodobieństwo wypadku zwiększa się dwukrotnie. Mamy bowiem na drodze nie jeden, ale dwa pojazdy zachowujące się niebezpiecznie. Służby mundurowe dysponują przecież innymi, skutecznymi narzędziami przeciwdziałania wykroczeniom naruszania dopuszczalnej prędkości (fotoradary, kontrole przeprowadzane przez policjantów stojących przy poboczu drogi itp.). Obecnie brak jest przepisów uprawniających funkcjonariuszy policji do niestosowania się do przepisów prawa o ruchu drogowym w czasie pełnienia służby na drogach w nieoznakowanych pojazdach służbowych. Każde zachowanie, które łamie reguły ruchu drogowego, powinno być zatem traktowane jako wykroczenie drogowe²². Państwo nie może forsować zachowań, które samo chce eliminować! Reguła ta stanowi odpowiednik Kantowskiego imperatywu kategorycznego w jego zasadniczej postaci, tj.: postępujmy tak, jak chcielibyśmy, by wobec nas postępowano. W tym kontekście łamanie prawa zachęca do jego dalszego naruszania, a stąd już prosta droga do erozji stosunków społecznych i anarchii.

Jerzy Wróblewski stworzył pojęcie reguły decyzji jako reguły stanowiącej przesłankę, z której inferencyjnie wynika decyzja (wyrok). Oprócz przepisów prawnych w bezpośrednim rozumieniu oraz przepisów poddanych wykładni (zależnych, jak i niezależnych od rozstrzyganej kwestii) zaliczył on do reguły decyzji zasady systemu prawa lub części systemu prawa, a także reguły lub oceny pozaprawne. Zasada prawa może, według

²² Do zbieżnej konkluzji doszedł Wojciech Nartowski w swoim artykule „Pirat z wideorejestratorem” („Rzeczpospolita” z dn. 16.10.2009 r., s. C7)

Wróblewskiego, przybrać dwojaką postać: bądź to aktualnego przepisu prawa uznanego za szczególnie ważny, bądź też reguły o charakterze prawnym, tzw. postulat systemu prawa. Wydaje się, że zasadę „owoców zatrutego drzewa” można wywieść z przepisów prawa obowiązującego. Chodzi o art. 2 Konstytucji RP, stwierdzający, iż Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym. Można ją również zakwalifikować do pozaprawnych ocen i reguł społecznych, odpowiadających takim pojęciom, jak: „moralność” czy „słuszność”.

Zasady te mają niebagatelny wpływ na regułę decyzji, gdyż pomagają ustalić, jaki przepis obowiązuje w przypadku ich kolizji. Mogą również wpływać na wykładnię przepisów, aby jej wynik był zgodny z uznaną zasadą prawa. Trudno jednak mówić o takim uznaniu w przypadku zasady „owoców zatrutego drzewa”, ponieważ większość przedstawicieli doktryny prawa odmawia jej przynależności do naszego systemu prawnego. W końcu, co najważniejsze w omawianym przypadku, zasady kształtują konsekwencje prawne w zakresie luzu decyzyjnego pozostawionego organowi stosującemu prawo²³. Tutaj właśnie znajduje się newralgiczny punkt, w którym prokurator bądź sędzia powinien jednoznacznie odmówić zastosowania w toku dalszego postępowania jakiegokolwiek materiału uzyskanego z naruszeniem prawa. Syntetycznie ujął to Horacy w stwierdzeniu *est modus in rebus!* („każda rzecz ma swoją miarę!”).

Próby ustalenia treści terminu „państwo prawne” dokonać można poprzez wskazanie cech, które powinny charakteryzować desygnat tej nazwy (inaczej mówiąc, wynikają one z konieczności pojęciowej). Biorąc pod uwagę powtarzalność i rangę pewnych cech, należy uwzględnić cechę „praworządności” oraz cechę „ochrony przez państwo podstawowych praw i wolności jednostki”. Państwo „praworządne” to takie, w którym organy działają na podstawie i w granicach prawa pojmowanego w sensie formalnym, jak i pewnych założeń aksjologicznych. Odpowiedź na pytanie o zakres znaczeniowy „ochrony praw i wolności” w jego minimalnym rozumieniu odnajdziemy w aktach prawa międzynarodowego²⁴. Przyjmując założenie, że państwo prawne musi być praworządne oraz stać na straży podstawowych praw i wolności, należy uznać, iż w państwie takim ma zastosowanie zasada „owoców zatrutego drzewa”. Taki jest bowiem efekt wniosko-
96 | wania dedukcyjnego entymematycznego (wynika logicznie z koniunkcji przesłanek, jakimi są zakresy znaczeniowe pojęć „praworządność” i „podstawowe prawa i wolności” oraz przesłanki domyślnej, że działania państwa, które naruszają obowiązujące przepisy, są przestępstwem).

Brak szczegółowej podstawy prawnej stanowiącej kontratyp oraz prowokowanie obywatela do popełnienia przestępstwa praktykowane przez funkcjonariuszy państwa w pełni

²³ J. Wróblewski, op. cit., s. 310 i 318

²⁴ J. Wieczorkiewicz-Kita, B. Kanarek, *Semiotyczne aspekty dyskusji o państwie prawnym*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1998, z. 3-4, s. 59-67 (artykuł dostępny na stronie internetowej Uniwersytetu Szczecińskiego pod adresem: http://usfiles.us.szcz.pl/pliki/plik_1107545484.doc).

wyczerpują znamiona państwa bezprawia. Poddawanie obywateli testom odporności na pokusy popełniania przestępstw to cecha systemów dyktatorskich lub autokratycznych. Przyjęty w naszym systemie prawnym trójpodział władzy na legislatywę, egzekutywę i judykaturę uniemożliwia nieograniczoną ekspansję władzy wykonawczej, która ma największe ku temu możliwości. W tłumieniu nadmiernej aktywności egzekutywy bardzo dużą rolę odgrywa m.in. Trybunał Konstytucyjny (mający *de facto* charakter sądowno-legislacyjny). Jego działalność skutecznie hamuje niektóre bezpośrednie działania normotwórcze administracji, zarówno na polu pozaustawowych regulacji, jak i w granicach ustawowego normowania²⁵.

Prawo to sprawiedliwość. Czy władza sądowa może dochodzić sprawiedliwości przy pomocy czynów, które samodzielnie stanowią przestępstwo? Czy użycie ich w szerszym kontekście skutecznie łagodzi lub eliminuje ich pejoratywny charakter? Czy wreszcie możliwa jest w ogóle gradacja czynu bezprawnego? Istnieją przecież pewne kontratytypy wyłączające odpowiedzialność sprawcy. Owszem, ale są to nieliczne wyjątki, bardzo wąsko interpretowane, które mają na celu ochronę najwyższych dóbr, przede wszystkim życia człowieka, które jest bezpośrednio zagrożone.

Na tym tle rodzą się dalsze pytania: czy stosowanie tortur psychicznych lub fizycznych wobec podejrzanego o przynależność do grupy terrorystycznej może stanowić należyte usprawiedliwienie wobec groźby domniemanego zamachu? Z doświadczenia wiemy, że wiele ofiar tortur przyznało się w ich trakcie lub nawet w samej obawie przed nimi do czynów, których nie popełnili. Większość państw, w tym Polska, ratyfikowała konwencję w sprawie zakazu stosowania tortur oraz innego okrutnego, nieludzkiego lub poniżającego traktowania albo karania, przyjętą przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych dnia 10 grudnia 1984 r. W art. 1 ust. 1 tego aktu znajduje się definicja legalna pojęcia „tortury”:

W rozumieniu niniejszej konwencji określenie „tortury” oznacza każde działanie, którym jakiegokolwiek osobie umyślnie zadaje się ostry ból lub cierpienie, fizyczne bądź psychiczne, w celu uzyskania od niej lub od osoby trzeciej informacji lub wyznania, w celu ukarania jej za czyn popełniony przez nią lub osobę trzecią albo o którego dokonanie jest ona podejrzana, a także w celu zastraszenia lub wywarcia nacisku na nią lub trzecią osobę albo w jakimkolwiek innym celu wynikającym z wszelkiej formy dyskryminacji, gdy taki ból lub cierpienie powodowane są przez funkcjonariusza państwowego lub inną osobę występującą w charakterze urzędowym lub z ich polecenia albo za wyraźną lub milczącą zgodą. Określenie to nie obejmuje bólu lub cierpienia wynikających jedynie ze zgodnych z prawem sankcji, nieodłącznie związanych z tymi sankcjami lub wywołanych przez nie przypadkowo.

²⁵ Konstytucja i gwarancje jej przestrzegania. Księga pamiątkowa ku czci prof. Janiny Zakrzewskiej, red. J. Trzcziński, A. Jankiewicz, Warszawa 1996, s. 386–387.

Pomimo, wydawałoby się, bezwzględnego zakazu pozyskiwania informacji za pomocą tortur, Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu wydał w dniu 30 czerwca 2008 r. wyrok w sprawie *Gäfgen vs Republika Federalna Niemiec* (skarga nr 22978/05), który czyni wyłom w tej zasadzie. Chociaż Trybunał potwierdził, że zakaz stosowania tortur, nieludzkiego lub poniżającego traktowania lub karania ma charakter absolutny, to użycie w postępowaniu karnym dowodów uzyskanych na podstawie wyjaśnień pozyskanych od podejrzanego w sposób zakazany przez art. 3 Konwencji może zostać dopuszczone poprzez znaczenie „owoców zatrutego drzewa” dla ustalenia sprawstwa, kiedy wcześniejsze ustalenia procesowe są niepowiązane w żaden sposób z nielegalnymi metodami śledczymi oraz w przypadku umożliwienia oskarżonemu zakwestionowania dopuszczalności takich dowodów na rozprawie. Ta ostatnia możliwość powoduje, że z sędziego zostaje zdjęta odpowiedzialność za ocenę materiału dowodowego pod kątem jego legalności. Oskarżony nie jest profesjonalistą w tym zakresie, więc z pewnością jego wiedza i świadomość są nieporównywalne do wiedzy i świadomości funkcjonariuszy prawa.

We wspomnianej sprawie podstawowym dowodem winy było przyznanie się oskarżonego do winy na rozprawie, poparte kilkoma innymi dowodami uzyskanymi w sposób zgodny z prawem. „Owoce zatrutego drzewa” zostały wykorzystane w ocenie Trybunału subsydiarnie do potwierdzenia wiarygodności przyznania się skarżącego i dlatego należy uznać, że nie zostały one użyte przeciwko oskarżonemu (podobny zakres wyłączeń przewiduje prawo amerykańskie). Jeden z sędziów Trybunału zgłosił zdanie odrębne, podnosząc, że w każdym przypadku wykorzystanie w procesie karnym dowodów pozyskanych wskutek traktowania zabronionego na podstawie art. 3 Konwencji czyni ten proces niezetelnym. Samo wykorzystanie takich dowodów narusza jego zdaniem zasadę *nemo se ipsum accusare tenetur* (nikogo nie można zmusić do oskarżenia samego siebie) i zbędne są dywagacje na temat zakresu użycia dowodów do poczynienia ustaleń faktycznych w sprawie²⁶. Doktryna stoi na stanowisku, że nie można żądać od oskarżonego, aby dawał dowody przeciwko sobie, gdyż będzie to działanie przeciwko domniemaniu jego niewinności (art. 5 § 1 k.p.k.)²⁷.

98 |

Przyjęcie zaproponowanego przez Trybunał podziału dowodów na uzyskane wprost poprzez tortury lub inne złe traktowanie zakazane w art. 3 Konwencji oraz dowody uzyskane pośrednio, w wyniku złożenia przez skarżącego oświadczeń pod wpływem zastosowania technik zabronionych, i różna ich ocena procesowa, tj. odmowa uznania za dowód winy oskarżonego dowodów rzeczowych uzyskanych bezpośrednio na skutek zastosowania przemocy, a jednocześnie uznanie postępowania karnego za rzetelne w przypadku użycia metod pośrednich, prowadzi do konkluzji, że służbom mundurowym warto podjąć ryzyko i poddawać przymusowo podejrzanych działaniu związków

²⁶ „Przegląd Orzecznictwa Europejskiego Dotyczącego Spraw Karnych” 2008, z. 1–2, s. 21–23

²⁷ J. Wróblewski, op. cit., s. 219

chemicznych typu serum prawdy, np. skopolaminy. Uzyskają wtedy niezawodnie każdą informację, a sąd nie odrzuci automatycznie każdego dowodu uzyskanego na tej podstawie. Sąd już tylko krok do podtapiania, rażenia prądem czy strzału w kolano – „przecież warto naruszyć nietykalność cielesną podejrzanego, jeśli w efekcie takiego działania uratuje się czasami komuś życie”. Pytanie tylko, kto byłby władny do szacowania zysków i strat i co w przypadku torturowania niewinnych ludzi nie mających w ostatecznym rozrachunku związku ze sprawą?

Reasumując, należy podkreślić, że nie istnieje przepis zakazujący stosowania zasady „owoców zatrutego drzewa”, a przyjęcie konkludentnego zakazu wynikającego z zaniechania przez ustawodawcę określenia reguł pozyskiwania dowodów prowadziłoby do naruszenia konstytucyjnej zasady państwa prawa. Zasady prawa mają na celu przeciwstawienie się w praktyce prawniczej zaborczemu wpływowi omnipotentnej formuły tekstualizmu zbliżonej do postulatów formalizmu. Sędziowie natomiast powinni wyklądać prawo w sposób dynamiczny, tj. z uwzględnieniem nie tylko literalnego brzmienia przepisów, ale również celu i funkcji prawa, historii legislacyjnej, a także różnorodnych zasad ogólnych (w tym konstytucyjnych i międzynarodowych)²⁸. Zasada „owoców zatrutego drzewa” wynika nie tylko z istoty demokratycznego państwa prawnego, lecz również z samej natury prawa.

Literatura

- „Gazeta Sądowa” 2007, nr 11.
- Hart H. L. A., *Pojęcie prawa*, 1998.
- Hauser R., Trzeciński J., *Prawotwórcze znaczenie orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego w orzecznictwie Naczelnego Sądu Administracyjnego*, Warszawa 2008.
- Konstytucja i gwarancje jej przestrzegania. Księga pamiątkowa ku czci prof. Janiny Zakrzewskiej*, red. J. Trzeciński, A. Jankiewicz, Warszawa 1996.
- Kowalski J., *Funkcjonalizm w prawie amerykańskim*, Warszawa 1960.
- Kowalski J., Lamentowicz W., Winczorek P., *Teoria państwa i prawa*, Warszawa 1983.
- Matczak M., *Summa iniuria. O błędzie formalizmu w stosowaniu prawa*, Warszawa 2007.
- „Przegląd Orzecznictwa Europejskiego Dotyczącego Spraw Karnych” 2008, z. 1–2.
- Wieczorkiewicz-Kita J., Kanarek B., *Semiotyczne aspekty dyskusji o państwie prawnym*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1998, z. 3–4, s. 59–67 (artykuł dostępny na stronie internetowej Uniwersytetu Szczecińskiego pod adresem: http://usfiles.us.szc.pl/pliki/plik_1107545484.doc).
- Wróblewski J., *Sądowe stosowanie prawa*, Warszawa 1988.
- Ziemiński Z., *Logika praktyczna*, Warszawa 1997.
- Ziemiński Z., *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, Warszawa 1980.
- Znamierowski Cz., *Rozważania wstępne do nauki o moralności i prawie*, Warszawa 1964.

²⁸ M. Matczak, *Summa iniuria. O błędzie formalizmu w stosowaniu prawa*, Warszawa 2007, s. 11.

